DLA MŁODSZYCH

Dodatek do Miesięcznika galic. Tow. ochr. zwierząt Nr. 1 z r. 1910.

Marja Mazurkówna.

W NIEWOLI.

Śpiewa, że widział kiedyś jasne, cudne kraje,
Gdzie na wolności prześnił życia swego maje
Najpierwsze —

Że zanim go zamknięto więźniem w ciasnej klatce,
Słał hymny niebu, gajom, ludziom w niskiej chatce,
Najszczersze —

Choć słyszał nieraz dzwonów melodje pozgonne,
W wieczystą wierzył radość, patrząc w łąk przewonne
Kobierce —

Różane widząc, w słońcu skąpane ogrody,
Chwytał pieśnią o szczęściu, jaką śni wiek młody,
Za serce —

Wtem, w niewolę niedobry pochwycił go człowiek,
Zamknął w klatce, spłoszywszy przecudną pieśń z powiek
Wiośnianą —

I odtąd ptak wspomnieniem żyje i tęsknotą
Za dniami, co się snuły jasną przędzą złotą,
Starganą —

A taki smutek w pieśniach dziś jego rozbrzmiewa,
Że zdziwione przez okno zazierają drzewa
Milczące —

I współczując niedoli ptaszyny więzionej,
Chrzęszczą zeschłem listowiem po szybie zamglonej,
Płaczące. —



Józef Białynia Chołodecki.

Zagraniczne futra.

W centrum miasta Lipska, istnieje stara ulica zwana Brühl, w której nie silnie jeszcze zagnieździła się modna sztuka budownictwa. Jak skromnym jest zewnętrzny widok tej części miasta, tak z drugiej strony koncentrują się tutaj olbrzymie kapitały, jest to bowiem siedziba licznych większych i mniejszych składów kuśnierskich, środowisko handlu futer dla Niemiec i potężnego wywozu za granicę, zwłaszcza zaś na wschód. Składy te zajmują się przeważnie futrami zagranicznemi sprowadzanemi głównie z Rosyi i Azyi za pośrednictwem wiodącego prym w tej gałęzi handlu Niżnego Nowogrodu, tudzież z angielskiej Kanady, za pośrednictwem Londynu, największej dzielnicy handlu futer na całym kontynencie. Na wschodniem wybrzeżu północnej Ameryki, między zatoką Hudsońską, a rzeką św. Wawrzyńca rozciąga się wielki półwysep o stromych, niedostępnych brzegach, bezludny, pełny jezior, zimny i skalisty. Posiadłość to angielska, zamieszkała przez kilka zaledwie tysięcy Eskimosów i Indijan, żyjących z rybołowstwa i myśliwstwa — miejsce głównego eksportu skórek zwierząt Ameryki, wśród których przedstawiają największą wartość lisy i kuny. Pomiędzy lisami rozróżnia się małego, białego czyli niebieskiego, i dużego, czerwonego, który dzieli się znów na trzy odmiany, właściwą czerwoną, pręgowatą i czarną. W tym porządku grupuje się też i wartość skórek. Biały (niebieski) lis kosztuje w Labradorze około 2 dolarów czyli 10 koron, podczas gdy za lisa czarnego płaci się jakich 60 dolarów czyli 300 koron. U lisa pręgowatego biegnie od głowy do ogona ciemny pas, który przecina poprzeczny pręg między przedniemi łopatkami. Kuny dzielą się na t. zw. szlachetne i zwykłe, płacone po 2 dolary za sztukę. Wszystkie skórki przychodzą z Ameryki do wielkich hal aukcyjnych Londynu, gdzie je bez oglądania w sali giełdowej choćby jednej sztuki, zakupują interesenci za mnogie miliony. Czarne lisy sprzedaje się po sztuce, tańsze gatunki zaś w zwojach po 10 sztuk. Jeśli nie powiedzie się handel, zdarza się, iż okręt, który przywiózł futra, powraca z pełnym ładunkiem znowu przez ocean. Wtedy nie rzadkością nowa pertraktacya. Kupcy żądają natarczywie

powołania cofniętego okrętu i dobijają targu; naturalnie, że wtedy ceny w obec narosłych kosztów silnie idą w górę. Dwie trzecie części towaru dostaje się potem do Lipska, gdzie zakupują futra handlarze z Turcyi, Persyi, i z głębszego jeszcze wschodu. Już w Londynie znacznie wyższą jest cena towaru, aniżeli w Kanadzie; w Lipsku wzrasta niepomiernie, a na wschodzie kosztuje ładny, czarny lis jakich dwa tysiące kilkaset koron.

Tylko zimowe futro ma wartość. Ameryka dostarcza najlepszych skórek w listopadzie. U zwierząt, złowionych dopiero około nowego roku jest włos już zanadto wyszarzały.

Aby utrzymać w dobrym stanie futro, mało kiedy strzela się, zwykle łowi się zwierzęta za pomocą żelazek. Z jakiemi 30 łapkami dąży myśliwy do wnętrza boru; umieszcza stosownie pierwsze żelazko i zostawia znak na najbliższem drzewie. Jakich 100 kroków dalej nastawia drugą łapkę i znów robi znak. W ten sposób postępuje bez przerwy, rozwijając wielką zręczność w nastawianiu przyrządów, zwierzę bowiem nie śmie zauważyć ani żelaza, ani śladów dotknięcia ludzkiej ręki. Poszczególne łapki nakrywa się chrustem, ułożonym w kształcie długiego, wązkiego kurytarzyka — jak to lubią kuny. (D. n.).

„WIEK NOWY".

Jak w Rosyi polują na wilki.

W polach i lasach, pokrytych świeżym śniegiem, czyta doświadczony myśliwy, jak w otwartej księdze. Czyta po śladach... Ślad wskazuje mu dokładnie, jaki zwierz ciągnął polem, czy knieją, czy był to wilk, czy lis, czy ryś, czy też szarak...

W takie jasne, mieniące się blaskami słońca, dni zimowe, gdy świeża ponowa osrebrzyła pola i smugi leśne, wybiera się myśliwy rosyjski do boru na wilka, którego bierze żywcem.

Myśliwemu towarzyszy sfora wspaniałych nieprześcignionych w biegu chartów perskiej rasy, wietrzących czujnie za zwierzem.

Gdy łowiec napotka świeże ślady wilcze, wydziera się z ust jego nagle przenikliwy wrzask: „ulu! ulu! ulu!". W tej chwili psy, wypuszczone ze smyczy, pomknęły, jak wicher... Nie

upłynął moment, a rącze psy wpadły już na wilka, zatrzymały w biegu i oplątały, jakby żywą siecią.

W okamgnieniu i myśliwy już dognał na spienionym koniu, zeskoczył, jak ryś na ziemię i chwyciwszy wilka silnie z tyłu za uszy, osadził go na miejscu i okrakiem przygwoździł do ziemi. Za chwilę stanie i drugi myśliwy, który w rozwartą, dyszącą z wściekłości paszczę wilka wsadzi potężny knebel i uczyni go nieszkodliwym. Następnie przytroczą drapieżnego szkodnika do siodła końskiego i pomkną z nim do domu.

Te żywe wilki potrzebne są myśliwemu rosyjskiemu do łowieckiego wyszkolenia młodych, niedoświadczonych chartów. Oryginalna ta pedagogja odbywa się w następujący sposób:

Wilka z kneblem w paszczy — aby nie pogryzł szczeniaków — wypuszcza się na otwarte pole, a następnie puszcza się młode charty i szczuje... Gdy już młodociane pieski zorjentują się należycie w sytuacji i nabędą dostatecznej wprawy w ściganiu i osadzaniu zwierza, wtedy myśliwy nieomylnym ciosem kordelasu, lub celnym strzałem z dubeltówki kładzie trupem drapieżne zwierzę.

Helena Mazurkówna.

Ze świata.

Zoologiczne odczyty o Afryce wygłaszał niedawno w wiedeńskiej „Uranii“ dr. L. Heck, dyrektor zoologicznego ogrodu w Berlinie. Przedstawiał on życie zwierząt w afrykańskich puszczach, ilustrując je przeszło 100 świetlnemi obrazami, zdjętymi błyskawicznym aparatem przez znanego badacza Afryki Schillinga. Przed oczyma widzów przesuwało się swobodne życie lwów, lampartów, słoni, nosorożców, hipopotamów, żyraf, bawołów, antylop, małp, ptaków i t. p. i dozwalało im zaznajomić się z tajnikami jestestwa fauny owych nieznanych ogółowi okolic. Tekst prelekcji dra Hecka, to naukowe, ale barwne i zwięzłe pouczenie o treści i znaczeniu świetlnych obrazów.

Nową dewastację wśród ptasiego świata sprowadza nierozumna moda Angielek, które ozdabiają szpilki od kapeluszy wypchanemi głowami ptaków. Jedna nosi wygięty dziób, odcięty papudze, inna głowę z wstawianemi oczyma, oderżniętą

sowie — a wszystkie radują się z pomysłu, o którym mniemają, iż podnosi urok ich wdzięków i zjedna im hołdy, schlebiające naiwnej próżności.

Miss Lind af Hageby. Jest to nazwisko Angielki, która działając z całym zapałem, znajomością rzeczy, energicznie i niezmordowanie w kierunku opieki nad zwierzętami, doprowadziła do skutku w lipcu 1909 zebranie wielkiego międzynarodowego kongresu, w sprawie ochrony zwierząt i przeciw wiwisekcji. Apostołka ta miłości przyrody, wygłasza na stałym lądzie płomienne odczyty o obecnym stanie opieki nad zwierzętami i o celach i zadaniach międzynarodowego związku towarzystw ochrony zwierząt. Prelegentka włada wprawdzie tylko językiem angielskim, tłumacz przekłada atoli jej odczyt na język zrozumiały ogółowi słuchaczów.

Polowanie na niedźwiedzie urządzone dla pruskiego księcia Henryka na Węgrzech, dało powód do wielkiej demonstracji ze strony austryjackich i węgierskich towarzystw ochrony zwierząt. Oto w dobrach hrabiego Gezy Andrassyego, przywiązywano co tygodnia w rozmaitych punktach borów wynędzniałe konie, aby zapomocą tego żeru badać liczbę i kryjówki niedźwiedzi.

Skonstantowano następnie „z zadowoleniem“, iż jeden z takich koni został pożarty do ostatniej kostki, przez rodzinę złożoną z czterech do pięciu niedźwiedzi. Trudno zaprawdę opisać katusze, jakich doznaje taki koń, wyzyskany poprzednio jako zwierzę pociągowe do ostatniego prawie tchu, w końcowem stadjum swego jestestwa zaś wystawiony na męki głodu i pragnienia i bezbronnie na napad drapieżców. Nie ulega wątpliwości, iż remonstracje towarzystw ochrony zwierząt nie będą pominięte milczeniem.

Psy w służbie żandarmerji zaprowadzone na próbę w Austrji, produkowały się niedawno przed urzędnikami policji w Pradze. Były to: pincz »Petar« i owczarka „Wlczka von Klamovka“, tresowane przez rotmistrza Teodora Rottera w Kłodnie. Produkcje obejmowały konwojowanie żandarma podczas patroli, dopomaganie mu przy poszukiwaniach zbrodniarzy i eskortach, niemniej przy odnajdywaniu zbiegów. „Wlczka“ była tak sprytną, iż odszukała zbrodniarza na wieży, a gdy sprowadzony na dół uciekał po drabinie, dopędziła i przeszkodziła ucieczce. Tresura prowadzona przez Rot-

tera trwała pół roku. Zaproponowano zaprowadzenie psów dla czeskiej policji w Pradze.

Dla amatorów pokojowego ptactwa do wiadomości, iż handel żelazny firmy Leopold Heine, Wiedeń (VI. Bez. Gumpendorfestrasse Nr. 11). dostarcza po cenie 30 hal. za sztukę patentowane szczebelki do klatek. Umocowuje się je tylko jednostronnie, są więc elastyczne, chronią przed plagą mólików i przed cierpieniami nóżek ptasząt. Rozmiary czworakie po 14, 19, i 29 ctm. długości.

Paw stróżem domu. Amerykańscy farmerzy doświadczyli, iż paw jest nader użytecznym dla swej czujności. Niejednokrotnie zdarzyło się, iż gdy nocny wycieczkowiec zbliżył się niepostrzeżenie do farmy, podniósł obecny tamże paw tak straszny krzyk, iż obudził nim farmera, umożliwiając mu obronę. Wobec tego wchodzi w Ameryce w zwyczaj utrzymywanie po farmach pawii, na wypadek gdyby domowe psy twardo zasnęły, lub gdyby je „łotrzyki" struli.

Rola lwiąt w dyplomacji. Od szeregu lat pracował p. M. Naggiar, konsul w Dire-Daona, nad uzyskaniem dla francuskiego towarzystwa koncesji do budowy koleji przez abisyńską prowincję Herrar, wszelkie zabiegi rozbijały się atoli o upor wielkorządców prowincji. Dopiero w ostatnich czasach okazał sie nowy gubernator Dedjar Balchta, gotowym do ustępstw, a po długich pertraktacjach doszła do skutku umowa, korzystna dla obu stron kontraktujących. Gubernator uważał za stosowne uczcić prezentem chwilę i uraczyć cudzoziemca, a sądząc, iż łatwo trafić przez dzieci do serca rodziców, darował córeczce konzula niezwykłą zabaweczkę w postaci dwóch lwiątek, własnego swego chowu. Przeraził się konsul widokiem takiej niespodzianki, lecz zmysł dyplomatyczny nie pozwolił mu okazać nawet cienia niezadowolenia. Córeczka jest nader uradowaną temi „kociakami", a O. Bernardyn z misji katolickiej w Dire-Daona, przyjął je na wikt i mieszkanie. Tak rozwiązano na razie przykrą dyplomatyczną kolizję, lecz wiedzą wszyscy. a wie i gubernator Herraru, iż „kocięta" pójdą niebawem pod klucz i zasuwy.

Ile zarabiają dla ludzi zwierzęta? W londyńskim hippodromie produkuje się szympans, który dwa razy dnia ucztuje w oczach widzów i pali papierosa. Za te produkcje opłaca dyrekcja hippodromu właścicielowi małpy tygodniowo

2.200 koron, gdyż przedstawienia zwierząt nie honoruje się podług czasu lub podług pracy ich, lecz wyłącznie podług wyniku kas wstępu. Małpa „Konsul Peter“ występująca w gościnnych rolach w Niemczech, nie mogła wobec tego zadowolnić się amerykańską ofertą 6.600 koron tygodniowo. Roztropny koń „Frixie“ zarabia w londyńskim teatrze około 1700 koron tygodniowo a (niby) muzykalny koń „Emir“ 900—1.100. Trupa produkująca 3—4 tresowane słonie, żąda tygodniowo 22.000—27.000 koron, a dwie małe tresowane papugi przynosiły właścicielowi Niblo, przedstawieniami w londyńskiej hali muzycznej „Music-Halls“ 850 - 1.100 koron tygodniowo. Stosunkowo niewiele pobiera zgadujący myśli pies „Pilu“ a mianowicie 650 koron tygodniowo, podczas gdy bodzący kenguru dochodzi do 1.100 koron. Tygrysy Henricksona pobierają 3.300 koron na tydzień, trupa lwów Seetha otrzymuje zaś podwójną gażę. Psy Merriansa zużywające sławy jako danserzy w drewnianych bucikach, pobierają w Paryżu 2.200 koron a Barnold otrzymuje w Nowym Yorku za swoją pontominę psów, w której odgrywa foxterier rolę pjanego, tygodniowo 4.400 koron.

Wiedeńska straż ogniowa ratuje ginące zwierzęta. Niejednokrotnie dała wiedeńska straż ogniowa, zasługujące na uznanie dowody ludzkości, w powyższym kierunku. Przed niedawnym czasem wcisnął się w parku V. okręgu kot, pomiędzy dwie górne gałęzie 16—18 m. wysokiego drzewa tak nieszczęśliwie, iż przez przeszło 24 godzin jęczał bez nadziei ratunku w tej matni. Zawezwana przez Tow. ochr. zwierząt straż ogniowa, wysłała pomimo wieczornego zmroku tren ratunkowy, a jeden z dzielnych strażaków wydrapał się na szczyt drzewa i ocalił zwierzę od niechybnej śmierci. Jeszcze wybitniejszy wypadek zaszedł przy ulicy św. Agnieszki. Tam goniąc kota, wpadł pies do 22 metrów głębokiej studni. Awizowano straż ogniową ochotniczą, jej trębacz, dzielny gimnastyk Józef Haselberger spuścił się w głębinę i nie bez znużenia i wysiłków wydobył tonące stworzenie. Dzielnego strażaka, który narażał na szwank własne życie nagrodziło Wiedeńskie Tow. ochr. zwierząt premją i dyplomem.

Rekord jaskółki. Hodowca ptactwa w Antwerpji pragnął zbadać szybkość lotu jaskółki! W tym celu schwytał jedną i wręczył ją znajomemu, który wiózł gołębie pocztowe do wysyłki z Compiègne do Antwerpji. Równocześnie z gołębiami

wypuszczono i jaskółkę, która bezzwłocznie odleciała w należytym kierunku, podczas gdy gołębie zakreślały w powietrzu badawcze kręgi. W 1 godzinę i 8 minut przebyła jaskółka 235 kilometrów i wróciła do swego gniazdka. Szybkość jej wynosiła 3.355 metrów na minutę, czyli 201 kilometrów na godzinę. Gołębie przybyły dopiero w dwie i pół godziny później do celu podróży.

Odmrożenia u drobiu. Drób cierpi wiele od mrozu, a wskutek przemarznięcia, powstają pewne przypadłości. Każdy hodowca może swój drób zabezpieczyć w łatwy sposób od przemarznięcia, jeżeli ściany kurnika zaopatrzy w maty słomiane. W bardzo mroźne dnie nie powinno się drobiu wypuszczać z kurnika, gdyż odmrożenia są dla drobiu bardzo bolesne, a przedewszystkiem grzebienie, podgardla i nogi, drób łatwo odmraża. Grzebień i podgardle po odmrożeniu stają się najpierw białe, następnie nabierają koloru ciemno-krwistego, prawie czarnego, wreszcie usychają i odpadają. Odmrożone nogi są z początku bardzo zimne, następnie stają się gorące i sprawiają zwierzętom wielkie cierpienia; często też występują na piętkach nabrzmiałości, które siedzenie na bantach czynią dla kur niemożliwem; palce kaleczeją, a nawet odpadają.

Leczenie odmrożeń jest długie i kłopotliwe. Odmrożone członki często brzmiewają silnie, a gdy odmrożenie jest większe, to nierzadko następuje zgorzel, a zwierzęta giną.

Przy niezbyt silnych odmrożeniach, należy nacierać odmrożone części miękkim śniegiem, a następnie obłożyć śniegiem i owinąć płótnem, również pędzlowanie olejem lub waseliną jest dobrym środkiem leczniczym. Tak samo godnem zalecenia jest codzienne smarowanie kolodjum ołowianem. Kąpiele czyli moczenia w rozczynie taniny, w stosunku 1 : 20, uśmierzają najsilniejsze bole, a także i maść ołowiana (blajwasowa) może być użyta z dobrym skutkiem. Oddzielenie chorych zwierząt od zdrowych jest wskazanem, gdyż te ostatnie chętnie dziobią poranione miejsca u chorych, przez co nietylko ból ich zwiększają, ale i wygojenie opóźniają.

Nakładem Towarzystwa. — Z drukarni i litografii Piller-Neumanna.